

ks. Marek Dziewiecki

## *Wychowawca na miarę wyzwań XXI wieku*

### *The educator standing up to the challenges of the 21st century*

#### Abstract

Education is helping a pupil to become someone more and more like God. The essential trait of Catholic education is integrity, that is, caring for the development of the child and adolescent in every domain of human nature. This is what Jesus teaches, who cared for the well-being of the people He met, helping them to be wise, to be masters of their bodies and emotions, to build mutual relations between people, and not only to gain maturity in the moral, spiritual or religious sphere. This type of holistic attitude towards education is necessary especially in the 21st century in face of ideologies, which promise man freedom and happiness, but in reality promote such a style of living which leads to injuries, addiction and suffering. In consequence, a competent educator is to be a friend, witness, prophylactic and savior, and not only a teacher of pupils.

#### Keywords

Education, competent educator, witness, building of mutual relations between people

#### Wprowadzenie

Większość rodziców i nauczycieli niepokoi to, co dzieje się obecnie ze znaczną częścią dzieci i młodzieży. Trudno się dziwić tym niepokojom, skoro z roku na rok rośnie liczba wychowanków uzależnionych od alkoholu i narkotyków, przeżywających niepowodzenia szkolne, stosujących agresję i przemoc, wchodzących w grupy przestępcze, popadających w depresję i stany samobójcze. Zdarza się, że niektórzy uczniowie znęcają się psychicznie i fizycznie nad swoimi nauczycielami, a dorastające dzieci poniżają własnych rodziców.

Ewidentny kryzys wychowania jest obecnie nie tylko bolesny, ale także zdumiewający, gdyż teoretycznie powinno być coraz lepiej, a nie coraz gorzej w tej dziedzinie. Od nauczycieli i wychowawców wymaga się przecież coraz lepszego wykształcenia i przygotowania pedagogicznego. Szkoły

i środki społecznego przekazu podejmują sporo działań na rzecz pedagogizacji rodziców. Dzięki badaniom z zakresu psychologii rozwojowej mamy szansę coraz lepiej rozumieć wychowanka, jego potrzeby i fazy rozwoju. Aktywny jest sztab rzeczników praw dziecka. Z drugiej strony napiętnowane są obecnie wszelkie formy przemocy wobec dzieci i młodzieży. Większość grup społecznych deklaruje szczególną wrażliwość na los młodego pokolenia. Powstaje wiele instytucji pozarządowych i stowarzyszeń, które deklarują szczególną troskę o dzieci i młodzież.

W tej sytuacji pojawia się pytanie: dlaczego jest aż tak źle, skoro jest aż tak dobrze? Sądzę, że głównym źródłem obserwowanego obecnie kryzysu wychowania jest ideologizacja pedagogiki na niespotykaną dotąd skalę. Na początku XXI-go wieku dominujące systemy pedagogiczne opierają się bowiem na ideologicznych

fikcjach, a nie na empirycznych obserwacjach. Ideolodzy XXI-go wieku zakładają, iż człowiek może normalnie żyć, rozwijać się i funkcjonować w oderwaniu od prawdy i miłości, rodziny i więzi, wartości i wolności, czujności i dyscypliny. Zakładają też, że każdy ma swoją prawdę, że każdy sposób postępowania jest równie dobry, że wolność to kierowanie się doraźną przyjemnością oraz że „neutralność” światopoglądowa państwa polega na promowaniu ateizmu i na walce z chrześcijaństwem. Systemy pedagogiczne zbudowane na tak utopijnej antropologii, same okazują się utopijne. Stają się antypedagogiką i prowadzą do degradacji, a nie do rozwoju wychowanka.

Oddziaływanie wychowawcze rodziców, nauczycieli i duszpasterzy jest tym bardziej owocne, im bardziej wychowawcy rozumieją wewnętrzny świat wychowanków oraz im bardziej uwzględniają sytuację zewnętrzną młodego pokolenia. Najważniejszym czynnikiem, który wpływa na los dzieci i młodzieży jest ich sytuacja rodzinna, a zwłaszcza stopień dojrzałości rodziców. Jednak szkoła i inne instytucje mają w praktyce niewielki wpływ na rodziców i ich sposób postępowania wobec synów i córek. Instytucje społeczne oraz nauczyciele i inni wychowawcy mają natomiast znacznie większe możliwości oddziaływania w odniesieniu do dominujących trendów kulturowych oraz w odniesieniu do sytuacji w szkole.

Punktem wyjścia niniejszej analizy jest próba określenia kultury oraz jej roli w rozwoju człowieka, a także opisanie cech dominujących obecnie trendów kulturowych i ich wpływu na wychowanie młodego pokolenia. Drugim elementem będzie ukazanie sytuacji polskiej szkoły, która jest istotnym ogniwem edukacji i formacji. Ostatnim elementem prezentowanej tutaj analizy będzie próba nakreślenia sylwetki i kompetencji wychowawcy na miarę wyzwań XXI-go wieku.

## 1. Aktualne trendy kulturowe

Kulturę można określić jako ukształtowane ludzką ręką środowisko życia, jako dom, w którym żyje człowiek. Chodzi tu zarówno o dom w sensie materialnym, jak również o dom w znaczeniu duchowym, który obejmuje wymiar intelektualny, moralny, obyczajowy, prawny, ekonomiczny. Kultura to wszystko to, co zmierza do humanizacji człowieka i otaczającego go świata. Kultura to wszystko, co czyni i o czym marzy człowiek w kontekście własnego rozwoju i rozwoju ludzkości. To wszystko to, co ułatwia ten rozwój i co staje się szkołą bogatszego człowieczeństwa.

„Kultura to złożona całość cech duchowych, materialnych, intelektualnych i emocjonalnych, które charakteryzują jakieś społeczeństwo lub grupę społeczną. Zawiera ona nie tylko sztukę i literaturę, lecz także sposób życia, fundamentalne prawa człowieka, systemy wartości, tradycje i wierzenia. To kultura wyposaża człowieka w zdolność odniesienia się do siebie. To kultura czyni nas ludźmi wyposażonymi w krytyczny osąd i zmysł moralny. To poprzez kulturę człowiek wyraża samego siebie, staje się świadomy siebie, rozpoznaje własną niedoskonałość, poddaje pod rozagę własne zdobycze, nieustrudzenie szuka nowych znaczeń i stwarza dzieła poprzez które przekracza własne ograniczenia” (konferencja UNESCO, Meksyk 1982).

Kultura to sposoby posługiwania się rzeczami i wykonywania pracy. To również sposoby komunikowania i odnoszenia się do siebie oraz do innych ludzi. To sposoby pielęgnowania więzi z Bogiem i człowiekiem. To także sposoby kształtowania obyczajów, stanowienia praw i instytucji społecznych, rozwijania nauki i sztuki. Kultura to w swej istocie przejawy kultywowania dobra, prawdy i piękna, dzięki którym człowiek może dorastać do miary własnego człowieczeństwa.

W historii ludzkości pojawiały się i pojawiają bardzo zróżnicowane kultury i cywilizacje. Różnice kulturowe wynikają z **odmiennych koncepcji antropologicznych**, zwłaszcza z różnic w spojrzeniu na naturę człowieka, na sens jego życia oraz na kryteria ludzkiego rozwoju. W tradycji klasycznej kultura miała wymiar arystokratyczny. Oznaczała podjęcie trudu formacji siebie i kształtowania własnego środowiska w oparciu o dorobek poprzednich pokoleń. Stąd istniało rozróżnienie między człowiekiem cywilizowanym a barbarzyńcą. Obecnie obserwujemy tendencję do uznawania wszelkich form aktywności i postaw człowieka za równowartościowe i do twierdzenia, że wszelkie kultury i podkultury mają tę samą wartość. Przy takim założeniu nie ma ludzi cywilizowanych i barbarzyńców, lecz wszyscy są uznawani za osoby cywilizowane, które różnią się jedynie rodzajem posiadanej kultury.

Obecnie obserwujemy w Polsce i w Europie **zjawisko globalizacji kultury**. Ujednolicenie kultury łatwo zauważyć w dziedzinie muzyki i filmu, literatury i sztuki, mody i obyczajów, pracy i wypoczynku, a nawet w sposobach myślenia i postępowania. Niepokojącym zjawiskiem nie jest sama globalizacja kultury, ale fakt, że promowana i politycznie "poprawna" staje się najniższa forma kultury, zwana kulturą post-chrześcijańską. Jest to kultura narzucana przez niewielkie grupy społeczne, związane z ośrodkami władzy politycznej oraz ze światem biznesu. Środowiska te promują "wielokulturalizm" jako projekt ideologiczny, który oznacza traktowanie wszystkich kultur jako równoważnościowych, wobec których państwo powinno zachować neutralność. Jest to rodzaj ślepoty kulturowej (**culture-blindness**). Ślepotą ta nie jest jednak wynikiem naiwności, lecz raczej cynizmu możliwych tego świata, którzy pod pozorem neutralności próbują promować najniższą kulturę, gdyż ona prowadzi do degradacji człowieka.

Jest to sytuacja dramatyczna dla społeczeństwa, ale korzystna dla cynicznych polityków i równie cynicznych ludzi biznesu, gdyż człowiekiem prymitywnym i nieszczęśliwym najłatwiej jest rządzić oraz najłatwiej można na nim zarobić. Taki człowiek pozwala manipulować sobą i kupi wszystko to, co obiecuje mu łatwe szczęście (np. alkohol, nikotyna, narkotyki, prostytutka, pornografia, itd.).

To właśnie dlatego w kulturze ponowoczesności jest promowane wszystko to, co okalecza świadomość, wolność i godność człowieka. Jest też tolerowane niemal każde złe. Agresywnie atakowany jest jedynie Kościół katolicki, gdyż mocą Chrystusa i Jego Ewangelii uczy on współczesnego człowieka myśleć i kochać, a przez to formuje ludzi krytycznych i niezależnych, którymi trudno manipulować i na których niełatwo jest się wzbogacić. Ponadto Kościół przypomina, że tam, gdzie wszystko uznawane jest za jednakowo wartościowe, tam nic nie ma wartości. Każdy system kulturowy – podobnie jak jego twórcy – potrzebuje nawrócenia w świetle słowa Bożego, a zwłaszcza w świetle słów i czynów Jezusa Chrystusa, który w pełni objawia człowieka człowiekowi.

## 2. Cechy dominującej kultury

Dominujące obecnie trendy kulturowe określane są zwykle mianem postmodernizmu lub ponowoczesności. Powyższe terminy odnoszą się wprawdzie do różnych zjawisk współczesnej cywilizacji, jednak mają one pewne cechy wspólne. Popatrzmy na najważniejsze z nich.

Jedną z typowych cech ponowoczesności są **gwałtowne przemiany** w podstawowych dziedzinach życia człowieka: zarówno w jego środowisku zewnętrznym, jak i w jego mentalności oraz obyczajowości, a także w sposobie rozumienia i funkcjonowania struktur społecznych: rodziny, szkoły, zakładu pracy, instytucji kulturowych,

ekonomicznych i politycznych. Przemiany te związane są z rosnącą industrializacją, urbanizacją, migracją, a także z błyskawicznym rozwojem komunikacji masowej. Zauważa się wyraźną przewagę socjalizacji, czyli procesu włączania nowego pokolenia w struktury społeczne, nad personalizacją, która polega na odkryciu i zrealizowaniu przez daną osobę swojego niepowtarzalnego powołania. Tego typu szybkie przemiany są najbardziej niebezpieczne dla ludzi młodych, którym brakuje jeszcze dojrzałej tożsamości i hierarchii wartości.

Drugą cechą ponowoczesności jest **skrajny relatywizm**. Współczesna kultura relatywizuje dosłownie wszystko: kryteria zdrowia fizycznego (np. traktuje bezpłodność jako przejaw „zdrowia reprodukcyjnego”, a antykoncepcję jako „lek!”), kryteria myślenia (każdy ma swoją „prawdę”), kryteria zdrowia psychicznego (każdy jest „zdrowy” tylko „inaczej”), kryteria norm moralnych (każdy sposób postępowania jest jednakowo „wartościowy”), kryteria więzi rodzinnych i społecznych (każdy człowiek po swojemu określa, co rozumie przez miłość, wolność i odpowiedzialność). Nie ma tu żadnych prawd ani wartości stałych, obiektywnych, uznawanych przez wszystkich. Kryteria dobra i zła, prawdy i fałszu, zdrowia i choroby, normalności i zaburzeń zależą wyłącznie od obowiązującej w danym momencie „poprawności” politycznej, albo od subiektywnych przekonań poszczególnych ludzi.

Z relatywizmem łączy się **nihilizm**, który oznacza negowanie sensu ludzkiego życia, a w konsekwencji utratę kontaktu z Bogiem i zubożenie na własny los. Właśnie dlatego obecnie promowany jest buddyzm. Jest to bowiem system, w którym „oświecenie” i „zbawienie” polega na ucieczce od rzeczywistości i na osiągnięciu nirwany, czyli kompletnej obojętności. Nihilizm oznacza, że nic nie jest ważne, nic nie jest interesujące, godne przeżycia i wysiłku. Nihilista nie ma żadnych

barier w posługiwaniu się ludźmi i rzeczami dla osiągnięcia własnych doraźnych celów, które i tak nie mają sensu w dłuższej perspektywie, a zwłaszcza w obliczu śmierci. Nihilizm rodzi cywilizację nonsensu.

Kolejna cecha współczesnej kultury to **ambiwalentna postawa wobec myślenia**. Z jednej strony rozwija się nauka i technika, a z drugiej strony coraz więcej ludzi myśli w sposób naiwny i życzeniowy o własnym życiu i postępowaniu. Ponowoczesność promuje „schizofrenię” intelektualną, która polega na tym, że człowiek używa zdolności logicznego myślenia jedynie (!) w odniesieniu do rzeczy, ale już nie do osób. W konsekwencji młodzi coraz lepiej rozumieją świat wokół nich i coraz mniej rozumieją samych siebie. W systemach totalitarnych ludzie bali się mówić to, co myślą, a w opartych przez ponowoczesność demokracjach ludzie boją się myśleć.

Istotną cechą dominującej obecnie kultury jest też skrajny **indywidualizm**. Oznacza on postawienie człowieka w centrum rzeczywistości i uznanie go za jedyne kryterium odniesienia. Człowiek ponowoczesny kręci się wokół samego siebie. Jest niezdolny do solidarności społecznej, do życia we wspólnocie, do kontaktu z Bogiem. Jest niewolnikiem własnego egoizmu. Okazuje się niezdolny do tego, by kochać i pracować. Przeżywa poważne trudności psychiczne, gdyż jest nadmiernie skupiony na samym sobie, na swoich przeżyciach i potrzebach oraz na trosce o własną przyszłość.

Następna cecha ponowoczesności to **hedonizm**. Termin ten oznacza traktowanie doraźnej przyjemności jako jedyne kryterium postępowania. Hedonista myli przyjemność z radością i ze szczęściem. W konsekwencji szuka przyjemności osiągniętej łatwo, bez wysiłku, bez zobowiązań, bez oceny moralnej. Hedonizm prowadzi do sytuacji, w której człowiek staje się niewolnikiem chwilowych doznań i popędów. Hedonista nie chce pracować,

ale chce korzystać z pracy innych. Szuka rozrywki dosłownie za każdą cenę. Także za cenę sumienia, moralności, wierności, rodziny, a nawet za cenę zdrowia i życia.

Typową cechą współczesnej kultury jest **skrajny liberalizm**. Oznacza on bezkrytyczne kierowanie się „wolnością” rozumianą negatywnie, czyli jako wolność od wszelkich norm moralnych i prawnych, a także od zobowiązań. W konsekwencji ponowoczesność promuje „wolność” anarchiczną, bezmyślną, destrukcyjną. „Wolność”, która prowadzi do krzywd i konfliktów w życiu osobistym oraz do chaosu i dezorganizacji w życiu społecznym. Jest to „wolność”, która polega na uleganiu popędowi i instynktom, na czynieniu tego, co łatwiejsze a nie tego, co wartościowsze. Jednocześnie jest to „wolność” od logicznego myślenia, od odpowiedzialności i zdrowego rozsądku, od autorytetów i instytucji, od miłości i prawdy. Tak rozumiana „wolność” opiera się na iluzji, że można stworzyć społeczeństwo, w którym wszyscy mają prawa, a nikt nie ma obowiązków. W tej perspektywie chrześcijaństwo wydaje się religią zbędnych nakazów i zakazów, a nie źródłem cennych drogowskazów. Liberalizm nie chce widzieć oczywistego faktu, iż człowiek potrafi używać swoją wolność w sposób tak naiwny i prymitywny, że może ją całkowicie utracić.

**Sekularyzacja** to kolejna cecha współczesnej kultury. Termin ten oznacza, że rzeczywistość, która składa się na życie człowieka (rodzina, szkoła, praca, ekonomia, polityka, kultura, nauka, sztuka) jest traktowana jako coś niezależnego od Boga i norm religijnych. W tej perspektywie Bóg nie jest potrzebny, by człowiek mógł zrozumieć samego siebie i by w rozsądny sposób kierował własnym życiem. W praktyce sekularyzacja oznacza dążenie do wyeliminowania z życia społecznego chrześcijaństwa i popieranie innych religii oraz różnych form neopogaństwa. W konsekwencji

współczesna kultura prowadzi do **zawężenia i zniekształcenia pragnień** oraz do wytworzenia sztucznych potrzeb, które służą doraźnym interesom gospodarki i polityki.

Istotną cechą ponowoczesności jest **przewaga informacji nad formacją**. W poprzednich epokach wymiana informacji była czymś wtórnym wobec myślenia i działania, wobec wartości i wychowania, wobec kultury i moralności. Obecnie komunikacja i informacja staje się wartością samą w sobie. Czasem odciąga wręcz od rzeczywistości, tworząc świat fikcji. Społeczeństwo informatyczne opiera się na wymianie obiektywnej wiedzy o świecie oraz ideologicznych fikcji o człowieku. Władza polityczna i społeczna zależy teraz bardziej od dysponowania informacjami niż surowcami. Wygranie wyborów parlamentarnych coraz mniej zależy od rzeczywistych kompetencji czy od uczciwości danej osoby czy partii, a coraz bardziej wynika z umiejętności prezentowania się w mediach. Tam, gdzie rządzący nie potrafią zaoferować swoim obywatelom pracę, odpowiedni poziom szkolnictwa, służby zdrowia czy bezpieczeństwa, tam oferują nowy rodzaj dóbr rynkowych, jakim stała się informacja. W tej dziedzinie nie zabraknie przecież nigdy „surowca”. Wydarzeń, o których można informować – zwłaszcza tych błahych i trzeciorzędnych – będzie zawsze bez liku. W konsekwencji informacja jest traktowana jak zwykły towar, który można sprzedać, na którym można zarobić i którym można zagłuszyć inne potrzeby człowieka. Głównym kryterium dla producentów informacji zamieszczanych w mediach nie jest obecnie waga danych spraw czy ich aspekt wychowawczy, ale możliwość zbytu. Przygotowuje się zatem takie serwisy informacyjne i tworzy takie filmy, czasopisma, książki czy wytwory kultury, które najłatwiej jest sprzedać. Nawet wtedy, gdy zawierają one treści banalne, promujące przemoc czy patologiczne wzorce postępowania.

Gwałtownemu rozwojowi środków komunikacji masowej towarzyszy obecnie dominacja nowego typu języka i form przekazu. Dotąd dominowała komunikacja oparta na **słowie pisanym i mówionym**. Obecnie obserwujemy przejście do **języka ikonicznego**, opartego nie na słowie, lecz na obrazie. Zjawisko to wpływa na człowieka, z zwłaszcza na jego sposób postrzegania i przeżywania siebie i świata. Wyobraźnia werbalna opiera się bowiem na fantazji i kreatywności człowieka, na opracowaniu intelektualnego obrazu rzeczywistości, która jest wcześniejsza od samego obrazu i która pozostaje niezależna od naszego sposobu postrzegania tejże rzeczywistości. Człowiek posługujący się głównie komunikacją werbalną jest świadomy, że w swojej wyobraźni usiłuje on odtwarzać określoną rzeczywistość. Tymczasem obecnie dominuje komunikacja oparta na transmisji obrazów, a nie słów i dlatego odbiorca ma wrażenie, że media umożliwiają mu bezpośredni kontakt z rzeczywistością.

Jedną z typowych cech współczesnej kultury jest też jej **podatność na ideologie i fikcje**. Najgroźniejsze dla młodego pokolenia są te ideologie i fikcje, które odnoszą się do procesu wychowania. Popatrzmy na najbardziej popularne, a jednocześnie najgroźniejsze z nich.

– **mit o spontanicznym rozwoju i samorealizacji**. Mit ten opiera się na założeniu, że wychowanek jest wewnętrznie harmonijny i bezkonfliktowy, a w związku z tym potrafi się rozwinąć bez wysiłku i dyscypliny, bez pomocy wychowawczej i bez pracy nad sobą. Nikt z nas nie spotkał nigdy kogoś, kto w taki sposób stał się dojrzałym człowiekiem, ale mit trwa nadal.

– **mit o wychowaniu bez stresów**. To mit podobnie absurdalny, co poprzedni. Wychowawcy powinni oczywiście zrobić wszystko, aby sami nie stali się źródłem niezawinionego stresu dla wychowanków. Kiedy jednak ci ostatni błądzą, wtedy potrzebują naturalnej

informacji zwrotnej w postaci stresu i cierpienia. Mitem jest przekonanie, że bez doświadczenia bolesnych konsekwencji popełnianych błędów, można wyciągnąć wnioski i modyfikować błędne postępowanie. Czasem nawet dramatyczne cierpienia nie wystarczą, by ktoś przestał krzywdzić samego siebie i innych, co łatwo zauważyć w przypadku np. większości alkoholiczków czy narkomanów.

– **mit o neutralności światopoglądowej w wychowaniu**. Absurdalność tego mitu jest oczywista. Światopogląd to przecież zespół przekonań na temat świata i człowieka, na temat hierarchii wartości i zasad moralnych, na temat kryteriów dojrzałości i sensu życia. Neutralność światopoglądowa w wychowaniu musiałaby oznaczać, że dany wychowawca traktuje jako równie dobry każdy rodzaj poglądów i postępowania ze strony wychowanka. Wtedy uczciwość, pracowitość i odpowiedzialność musiałaby być tak samo traktowana jak cynizm, przestępczość czy okrucieństwo. Za postulatem wychowania neutralnego światopoglądowo kryje się nie tyle naiwność, co cynizm. Chodzi bowiem o to, by – zasłaniając się sloganem neutralności – wyeliminować z systemów pedagogicznych wszystkie inne światopoglądy, poza własnym.

– **mit o wolności, demokracji i tolerancji jako najwyższych wartościach w wychowaniu**. Te mity są obecnie równie popularne, co absurdalne. Wolność można przecież aż tak błędnie wykorzystywać, że się ją zupełnie straci. Demokratyczną większością głosu można podjąć zbrodnicze decyzje, a absolutyzowana tolerancja oznacza ostatecznie zakaz odróżniania dobra od zła. Jeżeli miłość, prawda i odpowiedzialność nie są wartościami najwyższymi, to wolność, demokracja i tolerancja prowadzą do samozniszczenia człowieka.

– **mit o subiektywizmie jako podstawie wychowania**. Jest to mit niemniej groźny, co mity poprzednie.

Jest rzeczą oczywistą, że każdy z nas w specyficzny dla siebie sposób interpretuje oraz przeżywa siebie i świat. Jest jednak rzeczą równie oczywistą, że im bardziej niedojrzały jest dany człowiek, tym bardziej niedojrzale i zaburzone są jego subiektywne przekonania i przeżycia. Subiektywność może być aż tak bardzo patologiczna (np. w przypadku schizofrenii), że dany człowiek zupełnie straci kontakt z rzeczywistością. Ludzie psychicznie chorzy żyją w świecie subiektywnych przekonań, a ludzie dojrzały żyją w świecie obiektywnych faktów.

### 3. Wpływ współczesnej kultury na sytuację ludzi młodych

Kultura ponowoczesności prowadzi do poważnego **kryzysu** całego społeczeństwa, jednak w najbardziej negatywny sposób wpływa na sytuację rodziny, szkoły oraz na sytuację młodego pokolenia. Nigdy jeszcze w historii nie mieliśmy wśród dzieci i nastolatków tyłu uzależnionych od alkoholu, nikoty i narkotyku, tyłu chorych psychicznie i przestępców, tyłu samobójców i ludzi niezdolnych do tego, by kochać i pracować.

Głównym źródłem kryzysu młodego pokolenia jest uleganie najgroźniejszemu mitowi współczesnej kultury, a mianowicie **mitowi o istnieniu łatwego szczęścia**, czyli szczęścia osiągniętego bez wysiłku, bez czujności i dyscypliny, bez współpracy z Bogiem, bez zasad moralnych, bez miłości i prawdy. W świetle empirycznych faktów obietnica tego typu łatwego szczęścia jest oczywistą utopią. Ale właśnie dlatego jest to najgroźniejsza pułapka, jaką człowiek może zastawić na samego siebie lub w jaką może być wciągnięty przez innych ludzi. Dla ludzi niedojrzałych i nieszcześliwych najbardziej kuszące są bowiem miłe iluzje i kuszące fikcje.

Uleganie iluzji łatwego szczęścia to **powtarzanie dramatu grzechu pierworodnego**. Pierwsi ludzie uwierzyli,

że własną mądrością odróżnią to, co ich rozwija, od tego, co ich krzywdzi i że poradzą sobie z życiem bez Boga, a nawet wbrew Bogu. Zdecydowali, że jeśli będą się w tej sprawie z kimś konsultować, to na pewno nie z Bogiem, ale z jakimś „syczącym” głosem z zupełnie innego drzewa, niż rajske drzewo odróżniania dobra i zła. Uwierzyli, że jeśli przekroczą Boże przykazania, to sami staną się „bogami”. Oto pułapka łatwego szczęścia w postaci najbardziej radykalnej i pierwotnej. Obecnie takie syczące głosy ludzie młodzi mogą spotkać w wielu programach telewizyjnych i radiowych, w czasopismach i Internecie, w wypowiedziach naiwnych czy cynicznych „autorytetów”.

Istnieje **wiele przejawów podążania za iluzją łatwego szczęścia**. Przykładem jest szukanie łatwych pieniędzy, np. poprzez korupcję, kradzież, sprzedawanie własnego ciała i sumienia (np. prostytutka). Inny przykład to szukanie łatwej kariery w oparciu o znajomości, łapówki i rezygnację z podstawowych zasad moralnych. Kolejny przykład to współzycie odezwane od miłości i odpowiedzialności. Mimo, że znaczna część tego typu zachowań prowadzi do przemocy i przestępstw (np. gwałt, molestowanie seksualne), a nawet śmierci (choroba AIDS, aborcja), to mit o rozrywkowym sensie ludzkiej seksualności trwa nadal. Z mitem tym wiążą się mity o łatwym „bezpieczeństwie”, np. wiara, że antykoncepcja zapewni „bezpieczny” seks, alkohol czy narkotyk zagwarantuje miłe samopoczucie, a polisa na życie zapewni szczęśliwą starość.

Częstym przejawem szukania łatwego szczęścia jest łatwe „usprawiedliwianie” własnych błędów. Typowe strategie w tym względzie to twierdzenie, że nie przekroczyłem prawa, że inni też postępują podobnie czy że moje słabości są „wrodzone”. Doszliśmy już do tego, że niektórzy politycy, dziennikarze, a nawet wychowawcy tworzą cyniczny język, w którym

wszystko jest dobre, tylko „inaczej”: kłamstwo to prawda inaczej, zniewolenie to wolność inaczej, zabijanie to ochrona życia inaczej, a kradzież to uczciwość inaczej.

Uleganie iluzji łatwego szczęścia prowadzi do sytuacji, w której najważniejszą zasadą staje się **szukanie doraźnej przyjemności**. W ten sposób postępowanie typowe dla niemowląt, małych dzieci czy ludzi skrajnie niedojrzałych, staje się „ideałem” i miarą „postępowości”. Dzieje się tak mimo oczywistego faktu, że kierowanie się doraźną przyjemnością jest najkrótszą drogą do uzależnień, przestępstw i dramatycznych krzywd, wyrządzanych sobie i innym ludziom.

Podstawowym źródłem mitu o istnieniu łatwego szczęścia jest **naiwność i słabość** z jednej, a **cynizm i manipulacja** z drugiej strony. W każdym czasie ludzie marzyli o łatwym szczęściu i część z nich ulegała iluzji, że takie szczęście naprawdę na tej ziemi istnieje. Symbolem tego typu ludzi naiwnych i niedojrzałych jest **syn marnotrawny** z ewangelicznej przypowieści, który krzywdzi samego siebie, gdyż opuszcza kochającego ojca i wierzy, że sam ma lepszy, bo łatwiejszy pomysł na osiągnięcie szczęścia. Równie naiwni okazują się rodzice, którzy starają się kochać swoje dzieci, ale nie stawiają im wystarczająco jasnych i stanowczych wymagań. Wielu z tych rodziców to ostatnie pokolenie tych, którzy słuchali swoich rodziców i pierwsze pokolenie tych, którzy słuchają swoich dzieci. Przegrywają na tym obie strony.

Iluzja łatwego szczęścia stała się wręcz **ideologicznym sztandarem** dominującej obecnie kultury. Liczni pedagodzy i psychologowie – a zatem ci, którzy z definicji powinni uczyć realizmu i zdrowego rozsądku – zachęcają do tak zwanego „pozytywnego” myślenia (czyli do myślenia selektywnego i magicznego, zamiast realistycznego) oraz do tak zwanego „pozytywnego” obrazu samego siebie

(zamiast obrazu prawdziwego). Ci sami ludzie obiecują, że pomogą swoim wychowankom w osiągnięciu lepszego samopoczucia bez mobilizowania ich do zmiany tych zachowań, poprzez które wyrządzają krzywdę sobie i innym ludziom.

Najważniejszym źródłem mitu o łatwym szczęściu nie jest jednak ludzka naiwność czy słabość, lecz **cynizm określonych środowisk**. Motywem działania tych środowisk jest chęć zdobycia władzy i łatwego zysku. Ludzie cyniczni wiedzą, że najłatwiej rządzić tymi, którzy są naiwni, uzależnieni i nieszczęśliwi. Z tego właśnie względu cyniczni politycy obiecują w kampaniach przedwyborczych, że zapewnią wszystkim łatwe szczęście i że dadzą im pełną „wolność” w życiu osobistym, rodzinnym i obywatelowskim, łącznie z „wolnością” zabijania własnych dzieci czy własnych rodziców – staruszków. Zatem drugą – obok syna marnotrawnego – ikoną współczesnego człowieka jest **biblijny Józef egipski, sprzedany do niewoli przez własnych braci**, którzy zazdrościli mu jego aspiracji, a jednocześnie chcieli na nim zarobić.

Nieuchronną konsekwencją podążania za iluzją łatwego szczęścia jest **ucieczka od prawdy i od miłości**. Prawda ukazuje bowiem fakt, że na tej ziemi łatwe jest tylko nieszczęście, a mądra i wierna miłość stawia twarde wymagania. Taka miłość jest nie tylko szczytem dobroci, ale też szczytem mądrości i roztropności. Zamiast miłości, której uczy nas Chrystus, naiwny człowiek proponuje sobie karykaturę miłości, np. tak zwane „wolne” związki. Tymczasem „wolne” związki nie istnieją, podobnie jak nie istnieje sucha woda czy kwadratowe koło. To wewnętrznie sprzeczność związki niewierne, nietrwale i niepłodne. Nic zatem dziwnego, że kultura, a raczej anty-kultura doraźnej przyjemności i łatwego szczęścia prowadzi do cywilizacji naiwności, egoizmu i śmierci.



#### 4. Sytuacja współczesnej szkoły

Niektórzy pedagodzy twierdzą, że szkoła nie jest miejscem wychowania i że jej jedynym zadaniem jest dydaktyka, czyli przekazywanie uczniom określonego zasobu wiedzy i umiejętności. Tego typu mitu o neutralności wychowawczej szkoły nie da się obronić w obliczu oczywistych faktów. Szkoła uczy przecież określonego sposobu rozumienia człowieka oraz otaczającej go rzeczywistości. Z drugiej strony szkoła wprowadza w określony typ więzi społecznych. Ponadto instytucja ta oddziałuje na uczniów przez wiele lat i to w okresie, który wywiera istotny wpływ na kształtowanie się postaw i przekonań danego człowieka. Z tego względu uczniowie szkoły są zawsze jej wychowankami. Szkoła – podobnie jak rodzina – jest zawsze miejscem wychowania. Chodzi natomiast o to, by szkoła była w pełni świadoma tego faktu i by jej oddziaływania wychowawcze były odpowiedzialne oraz dostosowane do potrzeb i możliwości wychowanków.

W obecnym kontekście społecznym realizowanie przez szkołę jej zadań wychowawczych staje się szczególnie pilną potrzebą. Obserwujemy bowiem poważny kryzys dzieci i młodzieży, będący w dużym stopniu odzwierciedleniem kryzysu ludzi dorosłych: rodziców, pedagogów, psychologów, polityków, twórców kultury, ludzi odpowiedzialnych za środki społecznego przekazu. Z tego właśnie względu rozpoczęta przed kilku laty reforma systemu szkolnego ma pomóc szkołom w skuteczniejszym niż dotąd oddziaływaniu wychowawczym na swoich uczniów. Jednym z ważnych narzędzi w tej dziedzinie są opracowywane co roku szkolne programy wychowawcze, a także poszerzona współpraca nauczycieli z rodzicami oraz pedagogami i psychologami szkolnymi. Mimo tych korzystnych trendów obserwujemy poważne znaki niepokoju i kryzysu wychowawczego

polskiej szkoły. Spada dyscyplina wśród uczniów. Coraz częściej w rażący sposób jest naruszany regulamin szkoły. Rośnie fala agresji i przemocy wśród dzieci i młodzieży. W wielu przypadkach szkoła staje się miejscem inicjacji alkoholowej, narkotykowej czy nikotynowej. Możemy poprawić ten negatywny stan rzeczy tylko wtedy, gdy zdemaskujemy i usuniemy jego podstawowe przyczyny.

##### 4.1. Problematiczne aspekty kształcenia nauczycieli

Jedną z głównych przyczyn wychowawczego kryzysu szkoły są **słabości i luki w przygotowaniu i kształceniu zawodowym nauczycieli**. Po pierwsze, brak jest weryfikacji i formacji osobowości tych, którzy aspirują do roli pedagoga. W trakcie studiów weryfikowana jest wyłącznie wiedza poszczególnych studentów, ale nie ich stopień dojrzałości i odpowiedzialności. Tymczasem wiemy, że wychowanie dokonuje się głównie poprzez obserwację i naśladowanie dorosłych.

Drugą piętą achillesową kształcenia nauczycieli jest **brak pogłębionego przygotowania antropologicznego**. Nauczyciele i pedagodzy mają być profesjonalistami w zakresie wychowania, a tymczasem nie otrzymują wystarczającej wiedzy o człowieku, o jego naturze i kryteriach dojrzałości, o jego możliwościach i ograniczeniach. Trudno być wychowawcą, jeśli się nie rozumie człowieka. Absolwenci wyższych szkół pedagogicznych dysponują zwykle zawężoną i naiwną antropologią. Zawężona antropologia oznacza, że pedagodzy dostrzegają jedynie niektóre sfery w wychowaniu (np. jego cielesność, emocjonalność i subiektywne przekonania) kosztem pozostałych sfer (np. sfery moralnej, duchowej, religijnej i społecznej). Naiwność antropologiczna oznacza, że wychowawcy przeceniają lub niedoceniają możliwości wychowanków. W pierwszym przypadku wierzą

np. w spontaniczną samorealizację uczniów i traktują ich jak równorzędnych partnerów. W drugim przypadku uważają, że wychowanek potrafi jedynie błędzić i dlatego należy go nieustannie kontrolować i karać.

Trzecie źródło słabości w kształceniu nauczycieli **to uczenie ich określonych umiejętności bez dostarczania wiedzy, która umożliwiła pedagogicznie poprawne wykorzystanie tychże umiejętności.** Klasyycznym przykładem w tym względzie są modne obecnie warsztaty z zakresu komunikacji międzyludzkiej. Nauczyciele uczą się tam kompetencji z zakresu empatii oraz asertywności, ale nie otrzymują odpowiedniej bazy antropologicznej i psychopedagogicznej, by mogli w dojrzały sposób aplikować zdobyte kompetencje w kontakcie z wychowanekami. W konsekwencji popełniają poważne błędy wychowawcze. Dla przykładu, traktują empatię jako cel sam w sobie, jako punkt dojścia, a nie jedynie jako punkt wyjścia w interwencji wychowawczej. Zdarza się też, że – zachęcając do asertywności – wbrew swej woli uczą wychowanków jedynie „asertywnego” buntowania się w obliczu słusznych wymagań stawianych młodym przez rodziców czy innych wychowawców.

Rzadko zdarza się, by osoby prowadzące szkolenia wyjaśniały, że pedagog powinien wczuwać się nie tylko w subiektywną, ale także w obiektywną sytuację wychowanek, który czasem nie rozumie samego siebie. Dopiero dzięki tak rozumianej empatii wychowawca nie zachowuje się w sposób naiwny i ma szansę demaskować te subiektywne przekonania, przeżycia czy pragnienia wychowanek, które są nie-dojrzałe, a czasem zupełnie toksyczne. Chyba równie rzadko zdarza się, by osoby prowadzące warsztaty wyjaśniały, iż trzeba nauczyć wychowanek sztuki asertywnego mówienia „nie” także samemu sobie, a nie tylko innym ludziom. Każdy bowiem wychowanek przynajmniej czasami proponuje

samemu sobie to, co prowadzi go do krzywdy czy co niszczy jego rozwój (np. alkohol, narkotyk, pornografia, leśnictwo, kłamstwo, itd.).

Dopóki kształcenie nauczycieli będzie ograniczało się do weryfikowania ich wiedzy bez weryfikowania ich osobowości, dopóki będzie przekazywało im zawężoną i naiwną wizję wychowania bez realistycznego ukazania wszystkich jego możliwości i ograniczeń oraz dopóki będzie dostarczało umiejętności bez wiedzy umożliwiającej pedagogicznie poprawne wykorzystanie tychże umiejętności, dopóty oddziaływanie wychowawcze nauczycieli będzie mało skuteczne albo zupełnie błędne.

#### 4.2. Problematiczne relacje wewnątrz szkoły

Kryzys szkoły nie jest jedynie wynikiem słabości i luk w kształceniu nauczycieli. W dużym stopniu jest także efektem błędnych relacji wewnątrz samej szkoły. Wymienię tylko niektóre niepokojące zjawiska w tym względzie. Jednym z nich **jest niski status społeczny i materialny nauczycieli.** W konsekwencji znaczna część pedagogów to ludzie rozgoryczeni, przeżywający poczucie bezradności wobec problemów szkolnych, załęknieni o pracę, nieufni wobec siebie nawzajem. Trudno w tej sytuacji o tworzenie pozytywnie zintegrowanego grona nauczycieli, którzy otwarcie rozmawiają o sytuacji w swojej szkole i którzy solidarnie wspierają się w kontaktach z dyrekcją, a także w kontaktach z uczniami i ich rodzicami.

Najczęściej poszczególni nauczyciele działają w osamotnieniu i **ukrywają** najbardziej nawet drastyczne problemy wychowawcze, jakich doświadczają w swoich kontaktach z uczniami. Boją się bowiem krytycznej oceny ze strony innych nauczycieli lub ze strony swoich przełożonych. Z kolei wielu dyrektorów szkół dąży do tego, by nauczyciele nie zwracali

się do nich z żadnymi problemami wychowawczymi. Jeśli nawet ktoś z nauczycieli odważy się przerwać znowę milczenia, wtedy przełożeni próbują zrobić wszystko, by nawet w skrajnych sytuacjach nie usunąć żadnego ucznia ze szkoły oraz by nie zgłaszać trudności wychowawczych do kuratorium. W ten sposób **zamyka się krąg fikcji o normalnym funkcjonowaniu szkoły**. Uczniowie doskonale zdają sobie z tego sprawę i czują się zupełnie bezkarni. W konsekwencji dopuszczają się coraz bardziej drastycznych form naruszania regulaminu szkoły, a mimo to nie ponoszą za to żadnych konsekwencji.

Ponadto nauczyciele przeżywają coraz większe **trudności w kontaktach z rodzicami swoich wychowanków**. Jeszcze dziesięć czy dwadzieścia lat temu rodzice byli zwykle sprzymierzeńcami nauczycieli w obliczu trudności wychowawczych czy niepowodzeń szkolnych swoich dzieci. Upominali swoich synów i córki, zwiększali stopień kontroli, stosowali sankcje za błędne zachowanie czy za złe wyniki w nauce. Obecnie znaczna część rodziców przeżywa kryzys osobisty i małżeński. W kontaktach z nauczycielami zachowują się w sposób naiwny, np. za wszelką cenę usprawiedliwiają błędy swoich dzieci. Bywają także agresywni. Negują ewidentne fakty. Zdarza się, że bronią swoich dzieci „miłością” ślepą i demoralizującą. Nauczyciele stoją w tej sytuacji przed podwójnym zadaniem: muszą jednocześnie wychowywać uczniów oraz ich niedojrzałych rodziców.

### 4.3. Szkoła pod presją ideologii

Kolejnym powodem trudności wychowawczych współczesnej szkoły jest **negatywna presja ideologii i kultury**. Żyjemy w cywilizacji, która jest wyjątkowo niekorzystna dla wychowania i dla troski o dobro człowieka. Dominujące obecnie trendy kulturowe i społeczne upoważniają do stwierdze-

nia, że mamy do czynienia z cywilizacją śmierci, z cywilizacją uzależnień oraz z cywilizacją iluzji i toksycznych ideologii. Współczesny człowiek stał się niemal synonimem kogoś, kto jest zagrożeniem dla samego siebie, kto wchodzi na drogę uzależnień i nałogów oraz kto oszukuje samego siebie, aby uciekać od niepokojącej prawdy o błędnej filozofii życia, którą się kieruje i o jej bolesnych konsekwencjach.

Modne wśród nauczycieli i w podręcznikach pedagogicznych stają się iluzje o wyższości subiektywizmu nad obiektywnymi faktami, tolerancji nad miłością, demokracji nad prawdą, doraźnej przyjemności nad trwałym szczęściem, związków na próbę nad trwałym małżeństwem i rodziną. Współczesna szkoła jest bombardowana politycznie „poprawnymi” i wychowawczo groźnymi sloganami o tym, że każdy ma własną prawdę, że uczeń ma prawa bez obowiązków, że wolność może istnieć bez odpowiedzialności, tolerancja bez miłości, demokracja bez wartości i prawdy, że prezerwatywa daje bezpieczny seks, że istnieje wychowanie bez stresów, itp. W obliczu tego typu presji ideologicznych współczesna szkoła coraz częściej nie tylko nie ułatwia, ale wręcz utrudnia wychowankowi realistyczne zrozumienie samego siebie oraz zajęcie dojrzałej postawy wobec życia.

### 4.4. Szkoła pod presją polityki

Szkodliwa dla polskiej szkoły okazuje się **presja polityków i partii politycznych**. Dzieje się tak nie tylko w Polsce, ale również w innych krajach Europy. Łatwo można zauważyć, że demokracje na naszym kontynencie zamieniają się coraz wyraźniej w systemy totalitarne i dyktatorskie. Doszło już do tego, że niektórzy politycy przypisują sobie prawo decydowania o tym, kto z obywateli danego państwa jest chroniony prawem, a kogo można bezkarnie zabić, np. poprzez aborcję czy eutanazję. Większej

władzy nie miał nawet Stalin czy Hitler. W tej sytuacji wielu polityków – także tych, którzy pojawiają się pijani w publicznych miejscach i przeciwko którym toczą się procesy karne – przywłaszcza sobie prawo decydowania o sposobie wychowania młodego pokolenia. W tego typu zapędach politycy nie kierują się dobrem wychowanków, lecz własnymi interesami politycznymi.

Po pierwsze, politycy starają się narzucić taki styl wychowania, który umożliwi **reprodukcję określonego typu obywatela**. Chodzi tu przede wszystkim o obywatela, którym łatwo rządzić, który jest zatem kimś naiwnym i bezkrytycznym, u którego łatwo wyrobić sztuczne potrzeby, który nie radzi sobie z samym sobą i z własnym życiem, a w konsekwencji zdany jest na „łaskawość” i „pomoc” ze strony polityków.

Po drugie, motywem nacisków politycznych wywieranych na szkołę jest **populizm**, czyli dążenie niektórych polityków do uzyskania łatwej popularności i poparcia ze strony tych grup społecznych, które są najmniej krytyczne i które zwykle są najliczniejsze. Dla przykładu, postulaty zastępowania wychowania prorodzinnego edukacją seksualną czy sugerowanie – wbrew empirycznym faktom – że środki antykoncepcyjne to najlepsze sposoby radzenia sobie z seksualnością i odpowiedzialnym rodzicielstwem – to typowe przykłady populizmu w sferze wychowania. Równie populistyczne i groźne są naciski tych polityków, którzy usiłują wmówić obywatelom, że szkoła może być neutralna światopoglądowo czy że wychowanie nie powinno się wiązać z żadnym systemem wartości.

Po trzecie, motywem nacisków politycznych na polską szkołę są **powiązania korupcyjne niektórych polityków z lobbym finansowym**. Dla przykładu produkcja piwa, pornografii, antykoncepcji czy antywychowawczych czasopism szukają tych, którzy ułatwią im sprzedaż toksycznych towarów wśród dzieci i młodzieży. W tym celu finansują działania

nie tylko pewnych pedagogów, psychologów, seksuologów czy profilaktyków uzależnień, ale także niektórych polityków. Ci właśnie politycy drogą administracyjną próbują zapewnić swoim zleceniodawcom łatwy zysk.

## 5. Jaka szkoła miejscem wychowania?

Powyższe analizy ukazują podstawowe źródła kryzysu polskiej szkoły. Na szczęście można precyzyjnie określić warunki, jakie powinna spełnić szkoła, by mogła przezwyciężyć obecny kryzys i stać się miejscem odpowiedzialnego wychowania. Pierwszym z tych warunków jest przygotowanie nauczycieli, którzy są **dojrzałi osobowościowo oraz kompetentni od strony psychopedagogicznej**. Dojrzałość oznacza zdolność wychowawców do zrozumienia i pokochania swoich wychowanków. Pedagog to ktoś, kto rozumienie całego wychowanka i kto potrafi towarzyszyć mu w rozwoju z miłością i cierpliwością, a jednocześnie ze stanowczością i poczuciem realizmu.

Istotnym sprawdzianem dojrzałości wychowawcy jest **zdolność obrony wychowanka przed jego własną słabością i niedojrzałością**. Kompetentny pedagog zna doskonale subiektywne strategie myślenia wychowanków na temat samych siebie. Ma świadomość, że jego uczniowie coraz lepiej rozumieją świat wokół siebie i coraz mniej rozumieją samych siebie. Zauważa, że potrafią oni używać myślenia po to, by oszukiwać samych siebie, a swojej wolności po to, by ją stracić. W tej sytuacji dojrzały wychowawca wykorzystuje każdy kontakt z wychowankiem i każdy przedmiot szkolny po to, by ułatwić swoim uczniom coraz bardziej realistyczne rozumienie siebie i świata oraz coraz dojrzałe pokochanie siebie i innych ludzi. Realistyczne rozumienie siebie i świata to główny cel formacji intelektualnej, a dojrzałe pokochanie siebie i innych to główny cel formacji emocjonalnej i wolitywnej.

Odpowiedzialny wychowawca to ktoś, kto uczy myśleć i kochać **za pomocą właściwych metod pedagogicznych**. Pierwszą z tych metod jest **motywacja pozytywna**, czyli umiejętność pokazania wychowankowi, że praca nad własnym charakterem nie jest jedynie wypełnianiem narzuconego czy zbędnego obowiązku, ale jego osobistym zyskiem i drogą do trwałej satysfakcji. Metoda druga to codzienne towarzyszenie wychowankom w ich drodze do dojrzałości. Pedagog to coś więcej niż drogowskaz wskazujący drogę. To przyjaciel, który zmierza w tym samym kierunku i którego sama obecność jest już pozytywnym oddziaływaniem wychowawczym.

Dojrzały wychowawca posługuje się też metodą, która polega na stanowczym **demaskowaniu zagrożeń**. Gdy wychowanek dowie się od niego, że są tacy ludzie, którzy próbują dorobić się na jego niedojrzałości czy słabości, albo że są takie substancje chemiczne, czasopisma, filmy czy książki, które wprowadzają go w świat toksycznych bodźców i więzi, wtedy dany nastolatek jest skutecznie mobilizowany do czujności i do uwalniania się od szkodliwych nacisków.

Istotną metodą wychowawczą jest **stanowcze egzekwowanie naturalnych konsekwencji błędów popełnianych przez danego wychowanka**. W odpowiedzialnym i realistycznym wychowaniu obowiązuje zasada: **zero tolerancji**. Lekceważenie bowiem choćby niewielkiego błędu wychowanka sprawia, że jego następny błąd będzie znacznie większy. Nauczyciel dojrzały i kompetentny nigdy nie powoduje cierpienia czy stresu, którego uczeń nie zawinił. Rozumie jednak, że wychowanek może uczyć się na własnych błędach tylko wtedy, gdy ponosi konsekwencje swoich niedojrzałych i nieodpowiedzialnych zachowań (łącznie z powtarzaniem klasy czy usunięciem ze szkoły w przypadkach skrajnych, np. w przypadku alkoholizmu, narkomanii czy stosowania przemocy).

Jednak nawet najlepsi i najbardziej kompetentni nauczyciele i pedagodzy nie odniosą sukcesów wychowawczych, jeśli szkoła będzie nadal pozostawała pod presją ideologii czy polityki. Drugim zatem – obok przygotowania dojrzałych i kompetentnych wychowawców – warunkiem, by szkoła była rzeczywiście miejscem wychowania i by troszczyła się o dobro swoich uczniów, jest **niezawisłość szkoły od polityków i ideologów**. Ta niezawisłość powinna być przynajmniej tak oczywista i tak konsekwentnie respektowana, jak postulat niezawisłości sądów. Sądzę, że ścisła współpraca nauczycieli z rodzicami jest najskuteczniejszym gwarantem niezawisłości wychowawczej szkoły i jej rzeczywistej troski o rozwój i dojrzałość młodego pokolenia Polaków.

## 6. Odpowiedzialny wychowawca

### 6.1. Rozumienie wychowanka

Najbardziej szkodliwa w wymiarze pedagogicznym jest – typowa dla postmodernizmu – obietnica łatwego szczęścia, a zatem szczęścia osiągniętego inaczej niż poprzez wychowanie dojrzałego człowieka, który umie kochać i pracować. Obecnie mamy do czynienia ze swoistą „schizofrenią” antropologiczną w pedagogice. Mam tu na myśli paradoksalny fakt, że w czasach, w których dominuje ideologia dostrzegająca w wychowaniu głównie jego pozytywne aspekty i możliwości, większość rodziców i innych wychowawców nie ma odwagi proponować dzieciom i młodzieży życia w prawdzie, miłości i wolności. Okazuje się, że ideolodzy „nowoczesnego” i „postępowego” wychowania nie traktują poważnie głoszonych przez siebie poglądów. Aby w tej sytuacji powrócić do odpowiedzialnego i mądrego wychowania, trzeba w adekwatny sposób rozumieć wychowanka. To jedyny merytorycznie uzasadniony punkt wyjścia w pedagogice. Nie można przecież

w odpowiedzialny sposób udzielać pomocy wychowawczej komuś, kogo nie rozumiemy czy kogo rozumiemy w sposób błędny.

## 6.2. Powrót do rzeczywistości

Powtórzmy raz jeszcze, że jedynym adekwatnym punktem wyjścia w opracowaniu odpowiedzialnych systemów pedagogicznych, jest pogłębiona antropologia, a zatem realistyczne (a nie naiwne) i całościowe (a nie zawężone) rozumienie wychowanka. Powyższa teza jest tak oczywista, że zgodzą się z nią chyba wszyscy rodzice i nauczyciele. Problem polega na tym, że im bardziej dany wychowawca patrzy na wychowanka w sposób naiwny i zawężony, tym bardziej jest subiektywnie przekonany, że to właśnie jego sposób patrzenia na wychowanka jest realistyczny i całościowy. W tej sytuacji jedynym sposobem skutecznej weryfikacji założeń danego systemu pedagogicznego, jest analiza konkretnych form oddziaływania pedagogicznego. Popatrzmy zatem na aplikacje praktyczne pedagogiki opartej na rzeczywistym rozumieniu wychowanka, a przez to wolnej od ideologicznych fikcji. Te aplikacje praktyczne zostaną tutaj przedstawione w oparciu kryterium, jakim są podstawowe formy oddziaływania pedagogicznego, a zatem: wychowanie, profilaktyka, interwencja kryzysowa i terapia.

## 6.3. Pedagog – wychowawca

W czasie rozmów z rodzicami i nauczycielami przekonuję się, że ci, którzy są wychowawcami, często w ogóle nie podejmują funkcji wychowawcy. W konsekwencji wychowanie należy do najbardziej obecnie zaniedbanych sfer w rodzinie i społeczeństwie. Rodzice są często nieobecni, albo źle obecni w życiu własnych dzieci. Inni z kolei rodzice nie podejmują w sposób systematyczny i konsekwentny trudu wychowania. Jedni i drudzy zwykle

„zauważają” swoje dzieci dopiero wtedy, gdy te wchodzą w poważny kryzys i gdy swoim zaburzonymi zachowaniami głośno wołają o obecność czy pomoc. Podobnie w środowisku szkolnym nauczyciele coraz częściej skupiają się na profilaktyce i redukcji strat, a nawet próbują stawać się terapeutami dla swoich wychowanków. Zapominają natomiast o tym, że ich głównym zadaniem jest nauczanie i wychowanie młodego pokolenia.

**Mentalność reduktora strat i terapeuty** jest słuszną w obliczu tych dzieci i młodzieży, którzy przeżywają poważny kryzys. Okazuje się natomiast fatalna w perspektywie wychowania, gdyż sprawia, że dorośli stawiają jedynie minimalistyczne cele w wychowaniu młodego pokolenia i poddają się zniechęceniu oraz negatywnym oczekiwaniom. Patrzą bowiem na wychowanka przez pryzmat jego zaburzonych rówieśników czy problematycznych starszych kolegów, a nie przez pryzmat jego własnych możliwości i aspiracji. Wszystko to sprawia, że „ideałem” pedagogicznym staje się wychowanek-średniak, który nie sprawia większych kłopotów w domu, szkole czy na ulicy. Tymczasem im bardziej w wychowaniu zadawaliśmy się minimalizmem i im bardziej ograniczamy się do redukcji strat, tym większe będą straty i kryzysy, w które popadną nasi wychowankowie. Jest tu zatem analogia do coraz częstszego w polskich szkołach zaniżania programu nauczania i równania w dół, co w dłuższej perspektywie prowadzi do zapaści intelektualnej młodego pokolenia. W wychowaniu bowiem obowiązuje zasada: kto wymaga niewiele, ten nie osiągnie niczego.

Właśnie dlatego wychowawca, który opiera się na realistycznej pedagogice to ktoś, kto rozumie, że jego pierwszym zadaniem jest mądre i odpowiedzialne wychowanie młodego pokolenia, a nie ograniczanie się do interwencji kryzysowej czy redukcji strat. Taki wychowawca korzysta

z każdego kontaktu z dziećmi i młodzieżą, aby wspierać ich w pozytywnym rozwoju. Podstawą takiego rozwoju jest proponowanie dojrzałej sztuki życia. Wychowywać to pomagać wychowankowi, by coraz precyzyjniej rozumiał oraz coraz dojrzałej kochał siebie i innych ludzi. To uczyć myśleć i kochać, jak Chrystus. Boża prawda wyzwala bowiem wychowanka z ignorancji, naiwności i grzechu, a Boża miłość daje mu siłę konieczną do tego, by osiągnąć pełnię dojrzałości, czyli świętość.

Wychowawca – realista kieruje się pedagogiczną mentalnością zwycięzcy. To oznacza, że ma on odwagę proponować wychowankowi **wyłącznie optymalną drogę życia**, czyli drogę mniej uczęszczaną, drogę miłości i prawdy, wolności i odpowiedzialności. Takiego pedagoga wychowankowie pytają – podobnie jak Jezusa – nie o to, czy dane zachowanie jest już grzechem, lecz o to, co dobrego warto czynić. Wychowawca uświadamia im bowiem fakt, że Boże przykazania nie ograniczają ludzkiej wolności, lecz są dla nas zaszczytem i wyróżnieniem. To przecież zaszczyt i wyróżnienie, gdy ktoś nie kradnie, nie kłamie, nie zabija, nie cudzołoży, nie krzywdzi swoich bliskich, gdy nie stawia jakichś rzeczy czy osób w miejsce Boga. Ewangelia jest podręcznikiem pedagogicznym, który wychowawców i wychowanków uczy życia w wolności i świętości dzieci Bożych, prowadząc jednych i drugich do tego Wychowawcy, który najpełniej kocha i rozumie człowieka.

**Wychowawca – realista nie podaje się „wypaleniu”** zawodowemu nawet wtedy, gdy jego oddziaływania wychowawcze zdają się pozostawać bezowocne lub gdy spotykają się z jawnym odrzuceniem czy wręcz szyderstwem. Ma on bowiem świadomość, że jest odpowiedzialny za swoją postawę wobec wychowanka, ale nie za jego odpowiedź lub za brak odpowiedzi. Zdaje sobie też sprawę z tego,

że wychowankowie w odmienny sposób odnoszą się do wychowawców niż do demoralizatorów. Wobec tych pierwszych są z reguły niezwykle krytyczni i próbują podważyć najbardziej nawet oczywiste prawdy czy wymagania, które uświadamiają im wychowawcy. Są natomiast często zupełnie bezkrytyczni wobec demoralizatorów, którzy mają młodzież iluzją łatwego rozwoju i szczęścia: bez podstawowych wartości i więzi, a także bez dyscypliny, czujności i pracy nad sobą. Z tego właśnie względu wychowawca – realista ma świadomość, że aby wychowywać, nie wystarczy mieć rację i nie wystarczy być bardziej kompetentnym od demoralizatorów. Trzeba kochać. Tylko wtedy bowiem, gdy wychowanek widzi, że jego los naprawdę leży na sercu wychowawcy, będzie skłonny skorzystać z jego pedagogicznych oddziaływań. Także wtedy, gdy wychowawca będzie mu stawiał – nieuniknione przecież w realistycznej pedagogice – wymagania, normy i ideały.

#### 6.4. Pedagog – profilaktyk

Wychowawca, który w realistyczny sposób widzi wychowanka i środowisko, w którym on żyje, jest świadomy poważnych zagrożeń, jakim obecnie podlega młode pokolenie. Wielu nastolatków w drastyczny sposób zawężyło pragnienia i aspiracje, kieruje się doraźną przyjemnością, popada w destrukcyjne uzależnienia od określonych substancji chemicznych, osób, rzeczy, bodźców czy doznań. Wielu młodych używa myślenia po to, by oszukiwać samych siebie, a wolności w taki sposób, że ją traci. Wielu nastolatków wchodzi w takie więzi, które okazują się toksycznym uwięzieniem. Coraz częściej spotykamy dziewczęta i chłopców, którzy przeżywają najbardziej dramatyczną formę desperacji, jaka może dotknąć człowieka, a mianowicie stają się obojętni na własny los. Realistyczna świadomość tego typu zagrożeń sprawia, że odpowiedzialny

wychowawca to także profilaktyk, czyli ktoś, kto podejmuje działania, które chronią wychowanka przed problematycznymi zachowaniami, uzależnieniami oraz innymi formami bolesnego kryzysu.

Działania profilaktyczne są obecnie prowadzone na dużą skalę w szkołach, świetlicach i innych środowiskach. Niestety nadal w polskiej profilaktyce dominuje model negatywny, który skupia się na ukazywaniu zagrożeń i na przestrzeganiu wychowanków przed zachowaniami problematycznymi. W najlepszym przypadku profilaktycy, którzy odwołują się do tego modelu, usiłują uczyć wychowanka dojrzałej postawy wobec alkoholu czy narkotyków, nie próbując jednak uczyć ich dojrzałej postawy w innych sferach życia. W najgorszym przypadku tego typu oddziaływanie profilaktyczne okazuje się **formą (niezamierzonego?) instruktażu**, na przykład co do rodzaju, działania a nawet sposobów wytwarzania określonych substancji odurzających. Ciągłe jeszcze zbyt mało jest w Polsce profilaktyki pozytywnej, czyli uczenia dzieci i młodzieży wartościowych kompetencji oraz dojrzałej filozofii życia, opartej na czynieniu tego, co wartościowsze, a nie tego, co łatwiejsze czy co czyni tak zwana większość społeczeństwa. Ciągłe jeszcze znaczna część profilaktyków liczy na swoistą schizofrenię u wychowanków, czyli na sytuację, w której zajmą oni dojrzałą postawę wobec nikotyny, alkoholu czy narkotyków wtedy, gdy nikt nie uczy ich zajęcia równie dojrzałej postawy wobec ciała, seksualności czy więzi międzyludzkich.

W tej sytuacji realistyczny wychowawca ma za zadanie pójścia w głąb w swoich oddziaływaniach profilaktycznych. **Pójście w głąb** oznacza pomaganie wychowankom, by rozwijali **pozytywne zainteresowania i pasje**, by kierowali się odpowiedzialną hierarchią wartości, by pragnęli realistycznie myśleć i mądrze kochać, by nie tylko innym ludziom, ale także samym sobie

potrafili powiedzieć „nie” w obliczu własnych słabości czy naiwności. Wychowawca – profilaktyk to ktoś, kto pomaga wychowankom w budowaniu **pozytywnych więzi** z samym sobą, z drugim człowiekiem i z Bogiem, bo tego typu więzi okazują się najsukcesywniejszą ochroną w obliczu zewnętrznych i wewnętrznych zagrożeń. Zło najpewniej zwycięża się dobrem. Od piętnastu lat osobiście przekonuję się o tym w czasie moich wielogodzinnych spotkań z dziećmi, młodzieżą i studentami. Są oni zainteresowani tym, co im proponuję i stają się skłonni do tego, by modyfikować swoje ewentualne błędne zachowania jedynie wtedy, gdy wskazuję im konkretne sposoby poszerzania świadomości, wolności i dojrzałości w odniesieniu do sfery cielesnej, seksualnej, emocjonalnej, moralnej, duchowej, społecznej, religijnej i aksjologicznej. Wychowawca-profilaktyk rozumie, że podstawą ochrony dzieci i młodzieży przed zachowaniami problematycznymi i uzależnieniami jest **uczenie wychowanków sztuki dojrzałego życia, a nie tylko sztuki niepicia** alkoholu czy nie sięgania po narkotyk. Rozumie też, że swoimi oddziaływaniami musi objąć nie tylko uczniów, ale także ich rodziców oraz środowisko lokalne.

## 6.5. Pedagog – ratownik

Codziennie doświadczenie potwierdza fakt, że oddziaływania wychowawcze i profilaktyczne niestety nie wystarczą w relacjach międzyludzkich. W każdym środowisku spotykamy bowiem osoby niepełnoletnie i dorosłe, które – czasem bez własnej winy – przeżywają poważny kryzys w życiu osobistym, rodzinnym czy społecznym. Część z tych osób w dramatyczny sposób krzywdzi innych ludzi i samych siebie. Wtedy konieczna staje się **interwencja kryzysowa**, aby zredukować straty zdrowotne, psychiczne, moralne, duchowe, społeczne czy materialne.



Ponieważ duża część rodziców, nauczycieli i innych wychowawców zaniedbuje wychowanie i profilaktykę, lub przyjmuje programy pedagogiczne, które nie są oparte na analizie rzeczywistości, lecz na ideologicznych fikcjach, to efektem takiej sytuacji jest coraz większy kryzys młodego pokolenia i potrzeba interwencji kryzysowych. Jeśli już dochodzi do takich interwencji, to bywają one zwykle **spóźnione**. Dla przykładu, rodzice zaczynają interweniować dopiero wtedy, gdy odkrywają, że ich dziecko jest przestępcą albo narkomanem. Podobnie szkoła reaguje zwykle dopiero wtedy, gdy dojdzie do drastycznych krzywd, np. gwałtu czy rozboju w szkole, albo gdy interweniuje prasa czy telewizja. Reakcje szkoły bywają często **nieadekwatne i nieskuteczne** ze względu na „poprawność” polityczną i dominującą mentalność. Pedagodzy są bowiem dosłownie szantażowani sloganami o „tolerancji” czy o „niskiej szkodliwości społecznej” zaburzonych zachowań wychowanka. Czują się w tej sytuacji bezradni, a kuratoria robią wszystko, by na zewnątrz podtrzymywać fikcję, że w polskich szkołach nie dzieje się nic niepokojącego. W konsekwencji uczniowie pozostają faktycznie bezkarni, a to przyspiesza proces demoralizacji i pogłębia degradację naszych szkół jako środowisk wychowawczych.

Jak zatem powinni postępować nauczyciele i pedagodzy szkolni w obliczu takich zachowań wychowanków, jak sięganie po alkohol, papierosy czy narkotyków, agresja i przemoc, kradzieże i rozboje, ewidentne lekceważenie obowiązków szkolnych czy drastyczne łamanie innych punktów w regulaminie szkoły. Sądzę, że realistyczna interwencja kryzysowa powinna opierać się na niżej podanych zasadach.

Zasada pierwsza to **współpraca nauczycieli z rodzicami**. Problemy szkolne są sygnałem trudności w rodzinie, która ma decydujący wpływ na postawę danego wychowanka. Realizm pedagogiczny podpowiada,

iż nie można podjąć skutecznej interwencji kryzysowej, jeśli będzie ona ograniczona jedynie do działań na terenie szkoły. Niestety współpraca z rodzicami okazuje się coraz trudniejsza. Często rodzice przeżywają większy kryzys niż ich dzieci. W konsekwencji lekceważą wskazania nauczycieli, negują fakty, naiwnie usprawiedliwiają swoje dzieci i samych siebie. Najchętniej zwracają się o pomoc do tych specjalistów, którzy – podobnie jak oni – lekceważą zaistniałe problemy albo podpowiadają łatwe „rozwiązania”, typu wypisanie zaświadczenia o nadpobudliwości ucznia czy o jego dysleksji i dysgrafii. Mimo to warto rozmawiać z rodzicami, aby rzeczowo ukazywać powody niepokoju. Warto też odwiedzać problematycznych uczniów w domu, a w groźniejszych przypadkach zwracać się o pomoc do policji czy innych instytucji. **W skrajnych przypadkach należy skierować do sądu wnioski o pozbawienie rodziców praw rodzicielskich**. Jeśli natomiast w sytuacji kryzysowej rodzice danego ucznia podejmują współpracę ze szkołą, to trzeba im pomóc, aby prawidłowo diagnozowali trudności swoich dzieci oraz dojrzałe interweniowali we współpracy ze szkołą i wychowawcą klasy. Temu celowi powinny służyć wywiadówki i rozmowy indywidualne. Jeśli rodzice ucznia, który zachowuje się w sposób wysoce problematyczny (np. pije alkohol czy stosuje przemoc), lekceważą sprawę, to wtedy trzeba zapytać innych rodziców, czy akceptują fakt, iż ich dzieci są demoralizowane i krzywdzone w szkole. Wystarczy, że choćby nieliczni rodzice staną stanowczo w obronie własnych dzieci, aby nauczyciel miał odpowiednie wsparcie i aby jego pozycja była zdecydowanie mocniejsza niż pozycja rodziców naiwnych, agresywnych czy cynicznych.

Po drugie, w obliczu sytuacji kryzysowych nauczyciele powinni pamiętać, że **rolą szkoły nie jest resocjalizacja uczniów zaburzonych, lecz dydaktyka i wychowanie**, zgodnie

z dydaktycznym i wychowawczym programem danej szkoły. Jest tu analogia do sytuacji lekarzy, których zadaniem nie jest rozwiązywanie trudnych sytuacji finansowych czy społecznych (od tego są inne instytucje), lecz dbanie o zdrowie obywateli. Nauczyciele nie mają obowiązku, by kończyć studia resocjalizacji, ani też nie są zatrudniani na etacie resocjalizatora czy kuratora. Ich zadaniem jest natomiast staranne **diagnozowanie** problematycznych uczniów, precyzyjne dokumentowanie ich zaburzonych zachowań oraz odsyłanie takich uczniów do odpowiednich specjalistów. Jeśli działania te nie przynoszą poprawy i uczeń nadal nie chce lub nie potrafi respektować regulaminu szkoły w ważnych aspektach, wtedy pozostaje sankcja ostatnia, a mianowicie **usunięcie go ze szkoły** i oddanie pod opiekę kuratorium. Dopiero wtedy, gdy nauczyciele będą stanowczo realizować powyższą zasadę, Ministerstwo Edukacji i kuratoria będą zmuszone do funkcjonowania w świecie faktów, a nie w świecie fikcji. W konsekwencji będą też zmuszone do tworzenia szkół specjalnych i innych struktur dla dzieci i młodzieży z poważnymi zaburzeniami behawioralnymi. To jedyny sposób, by inni – na razie mniej problematyczni – uczniowie oraz ich rodzice przestali lekceważyć szkołę oraz by MENiS i kuratoria zaczęły wreszcie chronić dzieci i młodzież przed toksycznymi programami telewizyjnymi, przed szkodliwymi czasopismami i demoralizującymi antywychowawcami.

Zasada trzecia w obliczu wysoce problematycznych zachowań danego ucznia w szkole brzmi: **rolą dzieci i młodzieży nie jest ratowanie swoich rówieśników**, którzy przeżywają poważny kryzys. To jest rola ludzi dorosłych, którzy dysponują odpowiednimi kompetencjami, doświadczeniem, strukturami i przepisami prawa. Kuratoria i inne instytucje mogą oczywiście zorganizować również takie formy interwencji kryzysowych, w które włączają prawidłowo rozwijających się wychowanków,

pod warunkiem jednak, że rodzice tych dzieci mogą być całkowicie pewni, iż to prawidłowo rozwijające się dzieci oddziałują pozytywnie na dzieci w kryzysie, a nie odwrotnie. W praktyce oznacza to, że trzeba raczej odejść od politycznie „poprawnej” tendencji tworzenia szkół integracyjnych z uczniami, którzy prezentują poważne zaburzenia behawioralne. Nie jest bowiem możliwa w szkole skuteczna ochrona wychowanków przed destrukcyjnym oddziaływaniem uczniów zdemoralizowanych czy stosujących przemoc. Wskazane jest natomiast integrowanie tych uczniów z innymi wychowankami w strukturach pozaszkolnych, np. w świetlicach środowiskowych czy kołach zainteresowań, w małych grupach i pod starannym nadzorem ze strony kompetentnych dorosłych.

Czwarta reguła, którą nauczyciele powinni respektować w obliczu interwencji kryzysowych, to zasada, że **najpierw trzeba chronić uczniów, którzy są ofiarami przemocy czy demoralizacji**. Dopiero w drugiej kolejności należy udzielić pedagogicznej pomocy tym uczniom, którzy stosują przemoc czy są zdemoralizowani. Zasada ta dotyczy oczywiście nie tylko szkoły, lecz wszystkich środowisk, na przykład rodziny, grup rówieśniczych czy zakładów pracy. Jednak w szkole powinna być ona respektowana w sposób absolutnie jednoznaczny i konsekwentny. Dzięki badaniom z zakresu psychologii i pedagogiki zdajemy sobie sprawę z tego, że zachowania agresywne, a tym bardziej patologiczne danych uczniów nie są dziełem przypadku, lecz świadczą o środowiskowych czy osobowościowych zaburzeniach. Innymi słowy również „kat” potrzebuje pomocy i to zwykle pomocy bardziej specjalistycznej i długofalowej niż jego ofiara. Jednak zawsze ochrona ofiary musi mieć pierwszeństwo przed udzielaniem pomocy „katowi”. Również wtedy, gdy okazuje się, że „kat” też jest ofiarą swojego środowiska rodzinnego lub rówieśniczego, chorej cywilizacji czy demoralizującego

oddziaływania określonych programów telewizyjnych czy czasopism. Powyższa zasada jest oczywista zarówno w aspekcie wychowawczym jak i moralnym, jednak należy ją z całą mocą przypominać w sytuacji, w której polityczna „poprawność” chroni w praktyce bardziej sprawcę niż ofiarę zakazanego czynu. Tego typu „poprawność” jest wyjątkowo okrutna i cyniczna.

Wychowawca-realista rozumie, że im bardziej dany wychowanek okazuje się niedojrzały i błędzi, tym bardziej zmusza nas do tego, by okazywać mu „twardą” miłość wychowawczą, na przykład poprzez demaskowanie jego błędów czy poprzez egzekwowanie naturalnych konsekwencji jego negatywnych zachowań (np. oceny niedostateczne, powtarzanie roku szkolnego, obniżenie stopnia ze sprawowania, usunięcie ze szkoły). Takiej właśnie wychowującej miłości uczy Jezus w przypowieści o synu marnotrawnym i o mądrze kochającym ojcu. Gdy syn odchodzi, wtedy ojciec nie przestaje go kochać. Wychodzi na drogę, aby syn był pewien, że może wrócić, że serce ojca i drzwi jego domu pozostają otwarte dla błędzącego. Jednak dopóki syn błędzi, dopóty ojciec nie udziela mu pomocy i nie przeszkadza ponosić naturalnych konsekwencji popełnianych błędów. Bolesnie cierpi razem z synem, ale rozumie, że tylko osobiste cierpienie błędzącego może mu otworzyć oczy i skłonić do zmiany postępowania. Tam zatem, gdzie nie wystarcza miłość i promowanie rozwoju, tam lekarstwem dla wychowanka może stać się jego cierpienie. Właśnie dlatego utopią jest slogan o wychowaniu bez stresów czy o zdobywaniu wiedzy bez klasówek. Podstawą realistycznej interwencji kryzysowej w szkole jest zatem miłość dostosowana do sytuacji i zachowania danego wychowanka oraz konsekwentne stosowanie zasady: zero tolerancji dla zachowań niezgodnych z regulaminem szkoły, natomiast maksimum wsparcia dla zachowań dojrzałych i odpowiedzialnych.

## 6.6. Pedagog – terapeuta

Są sytuacje, w których przeżywane problemy i trudności osiągnęły takie rozmiary, że danemu wychowankowi nie wystarczy już najmądrzejsza nawet porada czy interwencja kryzysowa. Chodzi tu np. o tych, którzy popadli w dramatyczne uzależnienia (np. od substancji psychotropowych, od seksu czy jedzenia, od hazardu czy gier komputerowych). Chodzi też o tych, którzy popadli w głębokie stany depresyjne, nerwice czy inne zaburzenia. Codzienne życie takich wychowanków staje się nieznośnym ciężarem, a oni sami są poważnym zagrożeniem dla siebie i innych ludzi. W takiej sytuacji konieczna jest **interwencja terapeutyczna**.

Organizowanie i podjęcie tego typu interwencji **nie należy do zadań nauczycieli, ani szkoły**. Interwencja terapeutyczna wymaga bowiem wykształcenia wysokiej klasy specjalistów, a także zorganizowania instytucji, które dysponują personelem pomocniczym, budynkami i zapleczem finansowym, badaniami naukowymi i ewaluacją stosowanych przez siebie metod terapeutycznych. Z tego względu organizowanie pomocy terapeutycznej jest obowiązkiem państwa i żadna inna instytucja nie powinna, ani nie jest w stanie wyręczać w tym struktur państwowych.

Jednak także wobec wychowanków, którzy potrzebują specjalistycznej pomocy terapeutycznej, pedagog ma do spełnienia ważną rolę. Jego pierwszym zadaniem jest **motywowanie** ucznia i jego rodziców do podjęcia trudu terapii oraz **do szukania takich osób i instytucji**, które są w stanie udzielić optymalnej pomocy. Drugim zadaniem pedagoga jest wskazywanie ewentualnych ograniczeń danego typu terapii. Wtedy bowiem można udzielić wychowankowi tych koniecznych form wsparcia, których nie otrzyma on w czasie samej terapii. Największą chyba słabością dominujących obecnie

form terapii jest skupianie się na psychice pacjenta, a nie na jego sytuacji egzystencjalnej. Wielu terapeutów zapomina o tym, co ponad sto lat temu przypomniał Z. Freud, że mianowicie nie ma nic przypadkowego w ludzkiej psychice. Ewentualne bolesne stany emocjonalne, depresje, uzależnienia czy natrętne myśli, to lustro, które odzwierciedla sytuację osobistą, rodzinną i społeczną danego wychowanka. Próba „uzdawiania” stanów psychicznych człowieka bez pomagania mu, aby zajął dojrzałą niż dotąd postawę wobec siebie i życia oznacza podobną naiwność, jak przekonanie, że wystarczy pomalować lustro, w którym ktoś się przegląda, aby ten ktoś korzystniej wyglądał i aby się lepiej poczuł.

Z powyższych względów **pedagog motywuje wychowanka do pracy nad sobą również po zakończeniu procesu terapeutycznego**, zachęcając go zwłaszcza do wejścia w grupy formacyjne (np. harcerstwo, grupy parafialne, świetlice środowiskowe). Co najważniejsze, dojrzały pedagog sam okazuje się terapeutą, gdyż dysponuje tą najbardziej podstawową terapią, jakiej potrzebuje wychowanek, a mianowicie **terapią miłości**. Większość zaburzeń psychicznych i uzależnień to wynik toksycznych więzi i kierowania się błędną hierarchią wartości. Właśnie dlatego wprowadzanie wychowanka w więzi dojrzałej miłości jest nie tylko najskuteczniejszym sposobem wychowania i przezwyższania sytuacji kryzysowych, ale także okazuje się najskuteczniejszą formą terapii. Szczególnym w tym względzie zadaniem pedagoga jest pomaganie wychowankowi, by doświadczył on przebaczenia od Boga i ludzi, by sam sobie dojrzałe przebaczył i pojednał się ze swoją bolesną przeszłością, by dokonał uczciwego rozrachunku moralnego oraz aby kierował się dojrzałą hierarchią wartości, w której najważniejsza jest prawda i miłość, a nie doraźna przyjemność czy chęć odreagowania napięć.

## 6.7. Pedagog-świadek

Dojrzałe i owocne oddziaływanie pedagogiczne w wymienionych powyżej formach (wychowanie, profilaktyka, interwencja kryzysowa, terapia) zależy od osoby wychowawcy w większym stopniu niż od jego teoretycznych umiejętności czy programów, do których się odwołuje. Ostatecznie bowiem to **człowiek, a nie program formuje drugiego człowieka**. Jaki zatem powinien być to człowiek, aby w odpowiedzialny sposób pełnić rolę wychowawcy na progu trzeciego tysiąclecia? Taki człowiek – rodzic, nauczyciel, ksiądz, katecheta, pedagog, psycholog, krewny, przyjaciel – powinien dysponować wieloma pozytywnymi cechami i kompetencjami, a najważniejsze z tych cech to: realista, personalista, człowiek o pedagogicznej mentalności zwycięzcy oraz świadek.

Wychowawca na trzecie tysiąclecie to najpierw **realista**, czyli ktoś, kto chodzi po ziemi. To ktoś odporny na wszelkie ideologie i naciski „poprawnych” politycznie środowisk czy trendów. To ktoś, kto realistycznie i całościowo rozumie wychowanka oraz sytuację egzystencjalną, w której ów wychowanek się znajduje.

– **realistyczne rozumienie wychowanka**.. Odpowiedzialny wychowawca rozumie, że wychowanek to nie tylko ciało, emocje i subiektywne przekonania, ale to również sfera moralna, duchowa, religijna i społeczna, a także sfera wartości i wolności. Ponadto wychowawca zdaje sobie sprawę z typowych zagrożeń oraz z kryteriów dojrzałości w każdej z tych sfer. Dla przykładu rozumie, że wychowanek może stać się niewolnikiem lub wrogiem własnego ciała, a dojrzałość polega na trosce o zdrowie po to, by za pomocą ciała wyrażać miłość poprzez fizyczną obecność, mądrą pracowitość i roztropną czułość. Podobnie rozumie, że wychowanek może tak błędnie posługiwać się swoją zdolnością myślenia, że zacznie oszukiwać samego siebie,

a dojrzałość polega na obserwowaniu faktycznych uwarunkowań ludzkiego życia i na odwadze wyciągania wniosków z tych obserwacji.

– **realistyczne rozumienie celów wychowania.** Wychowawca chrześcijański zdaje sobie sprawę z tego, że głównym celem wychowania nie jest osiągnięcie sprawności fizycznej czy kompetencji zawodowych, gdyż zdrowy przestępca albo nieuczciwy – chociaż wykształcony – fachowiec nie jest chlubą w żadnym systemie pedagogicznym. Najważniejszym celem formacji jest uczyć wychowanka realistycznie myśleć i dojrzałe kochać. Kto nie umie myśleć, a stara się kochać, będzie naiwny i bezradny. Ten z kolei, kto potrafi precyzyjnie i logicznie myśleć, ale nie chce kochać, stanie się okrutny i cyniczny.

– **realistyczne rozumienie metod wychowawczych.** Wychowawca-realista rozumie, że w procesie wychowaniu nie można obdarzać wychowanka wolnością, do której jeszcze nie dorósł, czy zaufaniem, które nie ma podstaw w jego dotychczasowym postępowaniu. Realizm wychowawczy to świadomość, że wychowanie nie jest możliwe bez stawiania wymagań, bez regulaminu i dyscypliny, bez klasówek i sankcji proporcjonalnych do błędów popełnianych przez wychowanka. Odpowiedzialnie wychowywać to kochać i wymagać.

Wychowawca na trzecie tysiąclecie to nie tylko realista, lecz także **personalista**. To zatem ktoś, kto rozumie, że wychowanek jest osobą, czyli kimś zdolnym do życia w świadomości, wolności i miłości. W konsekwencji kryterium dojrzałości wychowanka nie może być ani socjalizacja, ani indywidualizacja, lecz personalizacja, czyli stawianie się zintegrowaną osobą, zdolną do przyjmowania miłości od innych osób oraz do obdarowania innych dojrzałą miłością i troską. Pedagog-personalista respektuje fakt, że wychowanek jest osobą wcieloną oraz że jego psychofizyczne wymiary są nieodłącznym

sposobem istnienia i działania. Z tego względu nie tylko nie zaniedbuje wychowania w sferze ciała, płciowości, seksualności czy psychiki, ale przeciwnie – te właśnie sfery obejmuje szczególną troską wychowawczą. Pedagog-personalista ułatwia zatem wychowankowi osiągnięcie faktycznej integracji, czyli włączenie wszystkich wymiarów człowieczeństwa w harmonijny projekt życia, przyjęty w sposób świadomy i odpowiedzialny.

Wychowawca na trzecie tysiąclecie to realista i personalista, który kieruje się **wychowawczą mentalnością zwycięzcy**. Młodzież formowana w innych systemach pedagogicznych pyta zwykle o to, czy dane zachowanie jest jeszcze dopuszczalne, albo dlaczego jest zakazane i szkodliwe. Tymczasem odpowiedzialny wychowawca to ktoś, kto fascynuje dzieci i młodzież perspektywą życia w miłości, prawdzie, wolności, radości i świętości. W konsekwencji ułatwia im postawienie pytania o to, co dobrego warto czynić. Taki wychowawca ma odwagę wskazywać wyłącznie(!) optymalną drogę życia, drogę mniej uczęszczaną, drogę szlachetności i radości. Wychowawca kompetentny ma świadomość, że proponując wychowankowi drogę średnią, czy postępowanie zgodne z tym, co czyni tak zwana większość, będzie wychowywał ludzi miernych. Wymagając niewiele, nie osiągniemy w wychowaniu niczego; wymagając dużo, mamy szansę osiągnąć niemal wszystko. Proponowanie drogi średniej czy miernej to specjalność zupełnie innych systemów pedagogicznych. Ważną cechą wychowawcy o mentalności zwycięzcy jest też cierpliwość oraz zaufanie, że przynajmniej część wychowanków skorzysta z proponowanej im drogi, a inni pójdą chociaż trochę w kierunku miłości, prawdy, wolności i odpowiedzialności.

Czwartą wreszcie cechą pedagoga na miarę wyzwań naszych czasów jest to, że staje się on **świadkiem**. Zwłaszcza świadkiem miłości

(a nie „wolnych związków”), mądrości (a nie subiektywnych przekonań) oraz nadziei (a nie „pozytywnego” myślenia, które nie przekłada się na pozytywne postępowanie). Pedagog-świadek to ktoś, kto kocha i fascynuje miłością. To ostatecznie świadek tego Boga, który jest miłością i na którego obraz i podobieństwo został stworzony każdy z wychowanków. Taki pedagog rozumie, że tylko sam wychowanek – poprzez spotkanie z Bogiem, z bliźnimi i z samym sobą – może odkryć sens swojego życia, czyli swój niepowtarzalny sposób włączenia się w Bożą i ludzką historię miłości.

### Zakończenie

Antoine de Saint-Exupery w książce pod tytułem „Ziemia, planeta ludzi” zapisał obserwację, którą warto umieścić w każdym domu, w każdej klasie szkolnej, w każdej placówce wychowawczej: „Jeśli w jakiejś glebie, a nie w żadnej innej, pomarańcze zapuszczają głębokie korzenie i wydają obfite owoce, to **tamten teren jest prawdziwy** dla pomarańczy. Jeśli określona religia, kultura, hierarchia wartości czy forma aktywności, a nie coś innego sprawia, że w człowieku rodzi się coś wielkiego, przekraczającego jego

własne granice, to znaczy, że **ta religia, kultura, hierarchia wartości czy forma aktywności stanowi prawdę o człowieku.**” (A. de Saint-Exupery, Ziemia, planeta ludzi, PIW, Warszawa 1993, s. 106). A także prawdę o sposobach odpowiedzialnego wychowywania tegoż człowieka.

Mamy tu echo słów Chrystusa, które odnoszą się do wszystkich wychowawców oraz do wszelkich systemów pedagogicznych: **po ich owocach poznacie ich.** Od dwóch tysięcy lat wychowanie oparte na Ewangelii przynosi owoce w postaci ludzi świętych i szlachetnych, którzy potrafią pozytywnie przemieniać oblicze tej ziemi. Chrześcijańska pedagogika uformowała najwspanialsze postaci XX-tego wieku: Jana Pawła II i Matkę Teresę z Kalkuty. To nie przypadek, że takich owoców nie przyniósł żaden inny system wychowania. Im więcej będziemy mieli rodziców, nauczycieli, księży, katechetów, pedagogów, psychologów, profilaktyków, terapeutów i innych dorosłych, którzy opierają wychowanie na przedstawionych powyżej zasadach, tym mniej będzie młodych ludzi, którzy poddają się utopiom ponowoczesności i tym więcej będzie tych, którzy potrafią **dojrzałe myśleć, kochać i pracować.**

### Bibliografia

- Brezinka W., *Erziehung in einer wertunsicheren Gesellschaft*, Basel 1993.  
 Cencini A., *Będziesz miłował Pana Boga swego*, Kraków 1995.  
 Dziewiecki M., *Osoba i wychowanie*, Kraków 2003.  
 Dziewiecki M., *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Kielce 2003.  
 Schockenhoff W., *Zur Lüge verdammt*, Freiburg 2000.

### *Wychowawca na miarę wyzwań XXI wieku*

#### Streszczenie

Wychowanie to pomaganie wychowankowi, by stawał się kimś coraz bardziej podobnym do Boga. Istotną cechą wychowania katolickiego jest integralność, czyli troska o rozwój dziecka i nastolatka w każdej sferze człowieczeństwa. Tego uczy nas Jezus, który troszczył się o zdrowie spotykanych ludzi, pomagał im mądrze myśleć, panować nad ciałem i emocjami, budować dojrzałe więzi międzyludzkie, a nie tylko osiągać dojrzałość w sferze moralnej, duchowej czy religijnej. Tego typu holistyczne podejście do wychowania jest konieczne zwłaszcza w XXI wieku, w obliczu ideologii, które obiecują człowiekowi wolność i szczęście, a w rzeczywistości promują taki styl życia, który prowadzi do krzywd, uzależnień i cierpienia. W konsekwencji kompetentny wychowawca ma być przyjacielem, świadkiem, profilaktykiem i ratownikiem, a nie tylko nauczycielem wychowanków.

#### Słowa kluczowe

wychowanie, kompetentny wychowawca, świadek, budowanie więzi międzyludzkich